WARSZAWA. Środa 16/28 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 164.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Tomasza Kantuaryjskiego. Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— *Z Petersburga, d. 7 (19) grudnia.* —

W Piątek, 27 Listopada Xiąże Soutzo, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Króla Greckiego; Sartip-Kassim-Chan, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Szacha Perskiego; Komandor Ribeiro da Silva, Minister-Rezydent N. Cesarza Brazylijskiego; Xiąże de Croa, sprawujący interesa N. Króla Pruskiego; P. van Loo, sprawujący interesa N. Króla Belgów; Kawaler Almeida, Sekretarz Poselstwa Portugalskiego; Margrabia Selva Allegre, pierwszy Sekretarz Poselstwa Hiszpańskiego; P. Sidney Locock, pierwszy urzędnik Poselstwa Angielskiego, i P. Guildhard Locock, drugi urzędnik tegoż Poselstwa—mieli zaszczyt być przedstawionymi Ich Cesarskim Wysokościom Wielkiemu Xięciu Mikołajowi Mikołajewiczowi i Wielkiej Xiężnie Alexandrze Piotrównie.

Tegoż dnia Xiężna Soutzo, Pani Ribeiro da Silva, Pani Merolla, Pani Sidnej Locock, oraz Hajdar Effendi, Sprawujący interesa N. Sułtana Tureckiego; Kawaler Merolla, Sekretarz Poselstwa Neapolitańskiego; P. Landsberg Sekretarz Poselstwa Niderlandzkiego; Baron Truchsen, Sekretarz Poselstwa Bawarskiego; P. Kock Sekretarz Poselstwa Szwedzko-Hannowerskiego; P. A. Soutzo, Sekretarz Poselstwa Greckiego; Baron Blittersdorf, Sekretarz Poselstwa Austryackiego i Wice-Hrabia Nettancourt, Urzędnik Poselstwa Francuzkiego—mieli zaszczyt być przedstawionymi Jej Cesarskiej Wysokości W. Xiężnie Alexandrze Pietrownie.

W Sobotę, 5 grudnia, o wpół do drugiej z południa, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, wraz z swemi Najdostojniejszemi Dziećmi, opuścili swą rezydencyę w Carskiem Siole i wrócili na mieszkanie do Pałacu Zimowego, dokąd Ich Cesarskie Moście przybyli przed trzecią z południa, zwiedziwszy poprzednio Sobór Petropawłowski.

— Przybył tu Hrabia Thun, nowo-akredytowany przy dworze Cesarskim Poseł i Minister Pełnomocny Austryacki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Administrucyjna, na posiedzeniu z dnia 17 (29) listopada r. b. zatwierdziła udzieloną przez Władzę Duchowną księdzu Andrzejowi Wągrowskiemu, Proboszczowi Kościoła parafialnego w m. Turku, prezentę na Kanonika Gremialnego Kollegiaty Kaliskiej.

Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Rawskiego.—Podaje do wiadomości, iż w nadchodzącym karnawale 1860 r. postanowiła dać dwa bale: 1szy w dniu 14 stycznia na zasilenie funduszów Szpitala, a drugi w d. 11 lutego na korzyść ochronki w mieście Rawie istniejących, na które tak okolicznych obywateli jak i mieszkańców miasta Rawy uprzejmie zaprasza.—Stały Zastępca Opiekuna, Prezydujący Jabłoński.

— Postęp, pismo illustrowane wychodzące w Wiedniu o którem już tu kilkakrotnie wspominaliśmy, zawiera w zeszycie III następujące artykuły: Imam Szamyl, Rolnictwo postępowe i przemysł, Przegląd świata, Wynalazki i odkrycia, Pałac królewski w Warszawie, Łazienki, Przeznaczona (powieść), Przejście Niagary, Rozmaitości, Dawny i nowy sposób kuracyi, Spisek w Konstantynopolu, Tunel między Francją i Anglią, Uroczystość stuletnej rocznicy Schillera, Nagrobek poecie, Pochód kongresu z Zurich do Brukseli, Djarjusz szlachcica polskiego, Deputacja żydów galicyjskich. Dodane są sześć drzeworytów.

Komitet Resursy Piotrkowskiej.—Ma zaszczyt zawiadomić, że w nadchodzącym karnawale dane będą w salach Resursy cztery zabawy tańcujące, a mianowicie w dniach 31 grudnia (14 stycznia) 4 i 8 lutego. Nadto danym będzie jeden bal w dniu 28 stycznia, wyłącznie na korzyść nowo wznoszącego się Instytutu Muzycznego w Warszawie pod kierunkiem zaszczytnie znanego Apolinarego Kątskiego, pragnąc zarazem przysposobić fundusz na stypendya dla objawiających się zdolności muzycznych z Powiatu Piotrkowskiego. Ważność tej nowej instytucyi w kraju każdy pojmuje, każdy sercem czuje kto choć raz w życiu słyszał cudne tony muzyki. Komitet więc nie wątpi, że liczne zebranie tak szanownych Członków Resursy jako też i Gości, wesprze szlachetne usiłowania p. Apolinarego Kątskiego. On bowiem zjednawszy sobie głośne imie nie tylko u nas ale i u obcych, użył go na przysłużenie się krajowi swemu, wzniesieniem zakładu, w którym rodzinne talenta rozwijać się i kształcić będą mogły.—Dyrektor Sekretarz, Malinowski.

— Ze wszech stron dochodzą nas wiadomości o wielkich śniegach spadłych w ciągu dni ostatnich. Listy z Paryża otrzymane przez nas donoszą także o dokuczliwem zimnie które u nas dotąd jeszcze nie dało się bardzo we znaki W liście z dnia 20 b. m. czytamy: Piszę do was wśród 16-stopniowego mrozu, co przy nieopatrzonych domach i węglami kamiennemi opalonych kominkach, niesłychaną jest klęską. Ręczę, że na wiosnę ludzie będą umierać z piersiowych chorób, które tu łatwo z przeziębienia się wyradzają. Od 1829 roku nie było takiej zimy etc. Czas krakowski w krosice miejscowej, także donosi o śniegach takich, że przez ulicę przekopać się trudno. W dniu 20 pociąg kolei żelaznej galicyjskiej nie wyruszył nawet z Krakowa, bo musiano mu wprzód drogę uprzątnąć. Z tegoż samego powodu pociągi na wszystkich kolejach żelaznych spóźniają się. Wspomina też Czas o przepowiedniach nowego meteorologa, jakiegoś Węgra Karola Balla który po śmierci pastora z Joltwy, znanego z swych wróżb meteorologicznych, przepowiada atmosferyczne zmiany. Imaginacya, jak wiadomo, główną tu gra rolę, o nauce nie ma co mówić. Otóż ów Balla zapowiada, że rok 1860 będzie niesłychanie burzliwym, że już w styczniu mają panować wielkie wichry, a w nocy z 6 i 21 lutego straszne burze; w marcu zaś mają panować wielkie burze, przy brzegach augielskich i hollenderskich, to ostatuie z całej przepowiedni zdaje się najprawdopodobniejszem przewidywanie burzy w epoce przesilenia dnia z nocą nie potrzebuje wieszczego daru. (Gaz. War.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Austryacki prezes ministrów hrabia Rechberg, przesyłając dworom europejskim zaproszenia na kongres, dołączył okólnik, zasługujący na całą naszą uwagę. List ten odpowiada pod każdym względem wszystkim wymaganiom Austryi tak przed wojną jakoteż i tym, które rząd austryacki umieścił w układach Villafranca i w traktacie Zürichskim. List hr. Rechberg jest najlepszym wyjaśnieniem wszystkich przyobiecanych reform z taką niecierpliwością w Austryi oczekiwanych. Widoczne jest, że Austrya będzie się domagała przywrócenia podległych jej Książąt Włoch środkowych; żądanie to wymienione jest w traktacie Zurichskim.

Pierwszy minister austr yacki powiada, że przywrócenie władzców wydalonych przez powtańców, jest pierwszą powinnością kongresu. To jest mylne. Powołaniem kongresu jest przywrócenie i usta-

DON TADEO BARBO

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA.

Ksawery wyjął sakiewkę i wyliczył dwa tysiące realów za akcyą.

— Co też robisz kochany Prokuratorze zawołał don Tadio. Kto też słyszał żeby dawać pieniądze, bez rękojmi a nawet bez rewersu.

Dobrze robi odezwała się Casta.

— Don Tadeo ma słuszność rzekł ksiądz. ja nie znam się na interesach handlowych, wes pan swoje pieniądze. Odeślę panu akcyą do Sewilli, a po jej odebraniu przyszlesz należytość.

— Nie panie odpowiedział Ksawery, niech tak będzie jak się stało. Ufam panu.

— Xiądz proboszcz jest bardzo zacnym człowiekiem, lecz tak nie robią się interesa, pomruknął don Tadeo zwracając się do Kasty. A przytem jesteśmy śmiertelni.

— Jeżeli ksiądz proboszcz potrzebuje kaucyi, to ją stawię.

— Lepiej ten czyni, kto własne długi płaci, zamiast poręczania za kimbądź.

— Czyli winieneś co takiemu skąpcowi, jakim pan jesteś?

— Nic wcale, dzięki Bogu. Marnotrawcy mają za skąpców ludzi porządnych i wyrachowanych; wszyscy o tem wiedzą. Lecz gdyśmy wspomnieli o interessach, czy chcesz pan sprzedas folwark *Muliska*, który leży wśród moich gruntów?

— Nie.

— Jeżeli będziesz chciał go sprzedać, pamiętaj o mnie.

— Zawsze sobie pana przypominam, ilekroć myślę o *Mulisku*.

— To dobrze. Ofiaruję panu połowę wartości. Jest to bardzo wiele, za majątek obciążony majoratem.

— Dziękuję. Jesteś pan bardzo dobry.

Torres wziął cygarniczkę i poczęstował obecnych cygarem.

Ten młody człowiek, rzekł Francuz po cichu do swego przyjaciela, jest zbiorem sprzeczności; twarz ma młodą, a brodę starca; udaje powagę, a w gruncie jest wesoły; mięsza razem arystokracyą i demokracyą.

Znam go odpowiedział Ksawery Barea, dobry to chłopak, a udaję teorrystę; w gruncie serca łagodny jest jak baran, a nasroża się jak tygrys. Wszystko to jest skutkiem skrzywionych wyobrażeń.

— Mój zacny przyjacielu, odezwał się Pedro de Torres, do don Tadea, przestań szeptać do ucha swojej sąsiadce, a wypij za pomyślność mojego falansteru.

— Nie piję za pomyślność takich niedorzeczności. Wnoszę pomyślność Kseresu, mojego ojczystego gniazda. Panowie! jeden z moich przyjaciół, tęgi podróżnik, powtarzał często: Barbo! świat jest głową kapusty, a Kseres jest jej sercem.

A ja zawołał deputowany, wnoszę toast na cześć naszej kochanej Hiszpanii, za jej pokój, handel i rolnictwo.

— Zgoda! zawołał don Tadeo. Lecz śmiało powiadam, że dopóki nie zniesiecie tych junt skrytych i falansterów, dopóki nie wygnacie karlistów, to wasza robota nie zda się na nic. Jakże można orać pługiem, jeżeli jeden wół ciągnie na lewo, drugi na prawo? Jabym temu od razu głowę urwał. Jednych bym zamknął w ich falansterze, drugich w klasztorze Kartuzów w Kseres, a zmieściliby się w nim wszyscy.

Wszedł konduktur, biesiadnicy wstali od stołu, wsiedli do dyliżansu i wyruszyli w dalszą podróż.

LIST I.

Paweł Walery do Ksawerego Barea.

Przybyłem do mojej pustyni, gdzie mogę pracować od rana do nocy. Czas jest szacownym kapitałem; lecz wy Hiszpanie nie znacie jego wartości. Wstępne prace do mojego przedsięwzięcia posuwają się szybko, okolica jest bardzo piękna, lecz cóż z tego, kiedy nie znam się

lenie ogólnego pokoju w Europie. Zadaniem dyplomatów więc będzie, rozstrzygnięcie, czy przywrócenie książąt doprowadzi do tego celu. (*Nord.*)

A N G L I A.

Czytamy w liście z Wenecyi do *Independance Belge*.

Od pokoju w Zürich nic się tu nie zmieniło, nasza niedola, nędza nie ustanie, dopóki stan rzeczy nie zmieni się w ogóle. Zresztą, prawie ogół ludności pozostaje w tem przekonaniu, że ta zmiana jest bliższą niż się zdaje i że Austryacy opuszczają nas prędzej niżbyśmy się spodziewali. Przypuszczenia te opierają się na rozumowaniu, że gdyby Austryacy nie wiedzieli, iż wkrótce już opuszczają Wenecyą, toby nie wyciskali tak ostatnich zasobów kraju drogą podatków, nie staraliby się niszczyć zupełnie ten biedny kraj. Te przypuszczenia zmienione są teraz wpewność prawie na widok wywożenia z archiwów, biur i t. p. wszystkiego co tylko da się przewieźć, a to wszystko udaje się do Wiednia. Nawet klassy oświecone zaczynają już wierzyć, że Austrya przygotowana jest na to, iż kongres zdecyduje oddzielenie od niej Wenecyi i dla tego zawczasu stosownie się urządza.

Jednakże Wenecyanie nie dają się uśpić temi nadziejami. Pełni ufności w kongresie, zajmują się najgorliwiej przesłaniem mu swoich skarg i reklamacyi. Deputacya centralna ma się udać do Paryża i to nie jest tajemnicą.

W skutku planów oszczędności w wydatkach Cesarstwa, minister skarbu p. Bruck zarządził usunięcie summy 300,000 złr. które skarb, naturalnie z podatków ściągniętych w Wenecyi, płacił dotychczas jako wsparcie rządowe na utrzymanie szpitali, domów obłąkanych i t. p. zakładów nie zapomniawszy atoli podwyższyć o 18 procent zwyczajnych podatków i nie zniżywszy nadzwyczajnego podatku wojennego. (*Ind. Bel.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 20 Grudnia. Usiłowania tutejszego gabinetu dążące ku skłonieniu większej części wielkich mocarstw na swą stronę we względzie konfederacyi włoskiej, ażeby tym sposobem przeprowadzić na kongresie projekt urządzenia konfederacyi tej na wzór związku niemieckiego, nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Anglia oświadczyła się wbrew przeciw projektowi temu, inne zaś gabinety odpowiedziały, że nie będą popierać wniosku Austryi.

W tych dniach oczekują tu obwieszczenia p. v. Bruck o przedsięwzięciu stosownych finansowych środków na pokrycie owych 111 milionów guldenów nadboru pożyczki narodowej.

Wczorajsze śniegi wywarły niezmiernie szkodliwy wpływ na kommunikacye nasze. Wszystkie prawie drogi żelazne są zawiane. Ciężarowi śniegu i gwałtowności wiatru uległy nawet i druty telegraficzne.

Wiedeń 21 Grudnia. W nocy z 19 na 20 spadł tu tak ogromny śnieg, że wczoraj rano musiano robić drogi za pomocą pługów śnieżnych. W wielu miejscach dochodził śnieg aż po parterowe okna. Wszystkie sklepy były do godziny 10 jeszcze zamknięte. 2000 robotników i 300 wozów wyprzątało śnieg.

Werona 17 Grudnia. Komissya sardyńsko-austryacka ustanowiona do naznaczenia nowej granicy pomiędzy Lombardyą i Wenecyą, wkrótce rozpocznie swe prace, ponieważ wszelkie przygotowawcze roboty już są na ukończeniu. (*Schle. Ztg.*)

Wiedeń 22 Grudnia Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj do Wiednia i zapewne teraz się rozstrzygnie, czy pozostanie nadal na swem stanowisku; wiadomo bowiem, że dotąd nie cofnął podania swego o dymissyę, ktore zrobił przed miesiącem przeszło. (*Schl. Zth.*)

Paryż 21 Grudnia. Hrabia Eu, najstarszy syn księcia Nemours, mający teraz lat 17, ma wziąść udział w wyprawie marokańskiej, zapewne jako fligeladjutant marszałka O'Donnell. (*Schl Ztg.*)

D A N I A.

Kopenhaga, 20 grudnia. Już przy pożarze zamku Friderikaborg napomykano coś o niepomyślnych pogłoskach; obecnie rzecz ta przybiera bardziej wyraźny charakter. Król od dwóch dni znajduje się w tutejszym zamku Christianborg i dziś z rana w piwnicach tego zamku wybuchnął ogień. Tym razem obudza się podejrzenie umyślnego podłożenia ognia, który wybuchł w piwnicy, gdzie niedawno złożono znaczną ilość węgla drzewnego. Na szczęście ogień prędko został postrzeżony i przygaszony. W mieście panuje szczególne wzburzenie umysłów. (*Schl. Ztg.*)

Madryt 21 grudnia. Wczoraj 8000 Maurów atakowało armię hiszpańską która ich dzielnie odparła. Cofnęli się oni w jak największym nieporządku, jaki sprawiły kartacze i granaty. Dziesięć okrętów wojennych przybyło ze stacyi Havana dla wzmocnienia eskadry pod Algesiras. Dla armii afrykańskiej wysłano wielką ilość żywności. (*Nord*),

F R A N C Y A.

Ważna rola jaką odegrała artylerya podczas ostatniej kampanii włoskiej, świetne powodzenie dział żłobkowanych, nadało im rozległe zastosowanie. W tym celu jest zaproponowana reorganizacya artyleryi. Chodzi także o pewne ulepszenia i reformy w zawodzie oficerów artyleryjskich. Oficerowie ci, po większej części wychodzący z najwyższych zakładów naukowych, stanowią arystokracyę naukową armii, a jednak stosunkowo do oficerów innej broni, są najgorzej opłacani i najtrudniej awansują. Cesarz zwrócił uwagę na ten przedmiot i zaradzi złemu pomnażając znacznie listę wyższych oficerów.

Paryż, 22 grudnia. Korrespondent z Paryża niechciał uznać różnego sposobu widzenia prassy z okazyi zapatrywania się sprzecznego gabinetów francuzkiego i angielskiego, na kwestyę przeciw międzymorzu Suez, tak ze stanowiska obecnych jako też przyszłych stosunków. Nieprzestawał nam powtarzać że jakkolwiek wielka zachodzi różnica opinii rządu francuzkiego w kwestyi kanału, od gabinetu St. James, przecież rząd cesarski nie posunie tak daleko protekcyi przedsięwzięcia, na czele którego stoi francuz, aby temuż mógł poświęcić interesa wyższego rzędu jakiemi są ścisłe i przyjazne stosunki obu państw. Jestem w możności potwierdzenia opinii mojego kollegi korrespondenta, wiadomością następującą, że wszelki nacisk w tej kwestyi ze strony rządu francuzkiego ustaie i przestanie być tem samem źródłem wróżb pessinistów jak niemniej zajmować uwagę publiczną. Nadto mogę dodać że stosunki przyjazne przez tę kwestyę, w niczem nieoziębiły się między dwoma rządami, i że ścisła zgoda między niemi objawi się w całej sile, na przyszłym kongresie w sprawie włoskiej.

Pozwólcie mi teraz powrócić do kwestyi długu Anglii winnego przez Hiszpanią, rzecz ta, która tyle narobiła hałasu w Madrycie i w całej Hiszpanii, także zmieniła swoją fizyonomią. John Russel bowiem wydał polecenie panu Buchanan posłowi w Madrycie, którego pozycya tamże stała się nader drażliwą, aby przez całe pół roku, kwestyi wypłaty długu angielskiego wcale nie podnosił.

W świecie dyplomatycznym i politycznym, największą i najświeższą nowiną jest pokazanie się nowej broszury pod tytułem *Papież i kongress.* (*le Nord.*)

Wyszła tu świeżo broszura, która wiele robi hałasu. Tytuł jej „Papież i kongres." Jedni przypisują ją panu de la Gueroniere, inni biskupowi Troyes ks. Coeur. W każdym razie powszechne panuje przekonanie, że broszura ta napisaną została z natchnienia rządu francuzkiego i jest wyrazem jego zamiarów. Broszura ta dowodzi, że uznanie zasady władzy świeckiej Papieża jest daleko ważniejszem niż rozciągnienie jej nad mniej lub więcej rozległym krajem, że przeto dla utrzymania zasady dosyć będzie, gdy władza świecka Papieża rozciągać się będzie nad Rzymem i jego okolicami, stanowiącemi dziedziczne kraje Św. Piotra. Państwa katolickie powinny nadto płacić znaczną summę Papieżowi, jako dowód uszanowania i hołdu dla głowy Kościoła. Milicya wybrana z wojska związku włoskiego ma zabezpieczyć spokojność i nietykalność stolicy Apostolskiéj. Prawa gminne dostatecznie rozwinięte, uwolnią rzad papieski od drobnych szczegółów zarządu. Nakoniec wszelka myśl wojny lub rewolucyi powinna być usunięta z kraju papiezkiego, aby można było zgodnie z prawdą powiedzieć: „Tam gdzie namiestnik Chrystusa panuje, tam panuje zgoda, pokój i pomyślność." (*Ind. Bel.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt, 18 grudnia. Roboty przy budowie drogi prowadzącej wzdłuż wybrzeży Tetuanu, postępują pod protekcyą jenerała Prim, który z wielką zręcznością trzyma w oddaleniu, a w razie potrzeby odpiera Maurów, usiłujących przeszkadzać robotom tym.

Z niecierpliwością oczekujemy, iżby armia nasza zaczęła stanowczo zaczepnie działać. Krew żołnierzy naszych droga; jeżeli rozlew jej jest koniecznym, życzyć by należało iżby miał miejsce w skuteczniejszych bitwach, któreby pozwoliły spodziewać się prędkiego zakończenia wyprawy. Nie mówię o kosztach; okręta najęte pod przewóz wojsk i przyborów wojennych kosztują dziennie 250,000 franków.

---

z nikim? Opisy Hiszpanii są niedokładne, a zdanie o krajowcach jeszcze bardziej błędne.

Ileż to możnaby zebrać postrzeżeń z tego tylko co samo nasuwa się przed oczy. I tak naprzykład nasza podróż dyliżansem i obiad w oberży, czyliż nie przedstawia bardzo oryginalnego zarysu? Ten nieokrzesany wieśniak, który rozprawia nie zważając że wszyscy śmieją się z niego, ów młody szlachcic, bez gruntownego przekonania, powtarzający maksymy z gazet pochwytane, jak papuga; a nie mający ani godności jednych, ani energii drugich. A ta młoda dziewczyna, miła bez zalotności, szlachetna lecz nie próżna, skromna lecz nie bojaźliwa? Ów zacny proboszcz, ów deputowany kortezów, człowiek zupełnie do niczego. Nie sąż to próbki waszej teraźniejszej społeczności. Ty sam, który z osobistemi przymiotami łączysz korzyści nowego systemu wychowania i podróży odbytych, czyliż nie wyobrażasz tej młodzieży, jeszcze nie z zepsutem sercem i umysłem? Lecz mimo tego, od czasu jak zetknąłem się z prostym ludem, powziąłem przekonanie, że w nim dochowuje się poezya i podania starej Hiszpanii. Wiara, charakter i uczucia ludu, noszą piętna oryginalności, i poezyi. Jego język porównać można do gerlandy kwiatów, złożonej z delikatnych porównań trafnych przysłów i zdań, dowcipnych bajek; ciekawych anegdot, szczytnych pieśni natchnionych, przywiązaniem do ojczyzny i wiary. Chciałem go odmalować takim jakim jest, żeby go moi współziomkowie poznali. Donieś mi o towarzyszach naszej podróży, jeżeli się zobaczysz z niemi. A nadewszystko napisz mi o ładnej towarzyszce naszej. Zdaje mi się, że piękna Kasta zostawiła w sercu twojem niezatarte wrażenie.

LIST II.

Ksawery Borrea do Pawła Valory.

Przecież odebrałem od ciebie wiadomość; cieszę się żeś rozpoczął budowę mostu. Chciałbym zacząć mój list od opisania Sewilli, lecz to już nie jest ta Sewilla jakiej obraz zachowałem w moich wspomnieniach. Trudno powiedzieć, czy zyskała czy też straciła na zmianach. Ty i wszyscy u których wyobraźnia przeważa, powiecie że miejscowe piętno znika pod pokostem nowożytnej cywilizacyi, lecz na to zdanie powstają wszyscy czciciele materyalizmu korzyści.

Kasta jest w Sewilli, widuję się z nią dość często. Nie uwierzysz ilej jej zdrowiu pomogła podróż i pobyt w naszem mieście. Znikła chorobliwa bladość z jej twarzy tak pięknej i miłej. Wszyscy zwracają na nią uwagę i mówią o pięknej Madrytance.

Przedstawiono mię administratorowi N., który często wydaje zabawy. Grają tam, śpiewają, tańcują, lecz przedewszystkiem ona tam bywa.

Na nieszczęście napotkałem także naszego towarzysza podróży, don Tadea Barbo. Zdaje się że kilka dni zabawi w Sewilli; ciągle nadskakuje biednej Kaście, która nie wie jak go się pozbyć.

Przechodząc koło kawiarni tureckiej, widziałem don Pedra de Torres, prawił do gromady próżniaków i ciekawych ich, za to że go słuchali.

Pewnego dnia byłem u mego stryja; jest to ów stary adwokat, którego przy tobie w dyliżansie tak wychwalał don Tadeo. Otworzyły się drzwi i wszedł — zgadnijcie kto taki? o to don Tadeo. Nie zdołam wypowiedzieć jak mi jego bytność jest nie miła.

Stryj przyjął go z tą oziębłością, oznaczającą że nie życzy sobie przedłużać rozmowy. Don Tadeo zawołał.

Jakże mi przykro rzekł do Justa, że już nie stajesz w sądach. Nie mogę dobrać sobie adwokata i przychodzę po przyjacielską radę.

— Jestem gotów na rozkazy pana, odpowiedział stryj.

Otóż tedy, mówił don Tadeo, mamy w Kseres awanturnika rozprawiacza, demagoga, który uwziął się na mnie, ciągle mnie zaczepia, szydzi ze mnie. Chciałem odpłacić mu tym samym sposobem, lecz wszyscy hultaje i próżniaki miejscy trzymają za nim, nie mogę mu przeto poradzić.

Nie dawno otrzymałem order Karola III, za wychów najpiękniejszych wołów i koni. Poszedłem do teatru, przypiąwszy na piersiach tę zaszczytną ozdobę, Zdrzymnąłem się na chwilkę; obudziły mnie głośne śmiechy wszystkich widzów. Kortyna była spuszczona, po skończe-

Listy nadchodzące z widowni boju, są okropnie smutne; opisują one straszne okrucieństwa, jakich się dopuszczają Maurowie na naszych trupach i rannych. Naturalnie że żołnierze nasi, oburzeni podobną dzikością, również nie oszczędzają przeciwników swych.

Niektóre dzienniki mówiły, że zapewne kongres będzie się zajmował kwestyą marokkańską; należałoby iżby się nią zajął na pierwszem zaraz posiedzeniu dla zakończenia okrutnej tej wojny.

Pomimo to wojna ta ma za sobą ogólne zdanie publiczne Hiszpanii. Żadne przeciwności nie zrażają Hiszpanów; mogą oni postępować pomału, lecz zawsze postępują.

Wczoraj wieczór przybył tu p. Mon; powiadają że się stara o stanowisko pierwszego pełnomocnika Hiszpanii na kongresie, lecz rząd podobno sądzi, że stanowisko to powinno być zajęte przez p. Martinez de la Rosa, lub też przez ministra spraw zagranicznych.

Czytamy w *Gazecie Madryckiej*: Jenerał O'Donnell nadesłał ministrowi wojny szczegółowe sprawozdanie o bitwie z dnia 9go grudnia, datowane z obozu pod Ceutą z d. 10 grudnia 1859 r. Ze sprawozdania tego wynika, że bitwa ta była niezmiernie zaciętą, ponieważ nieprzyjaciel kierował wszystkie swe usiłowania przeciw szańcom Izabelli i Franciszka de Assis. Wiatr był gwałtowny, a strzały karabinowe nie zgadzały się zupełnie; zatknięto więc na szańcu Izabelli czerwony sztandar, dla ostrzeżenia jenerała Zabala, dowódzcy II korpusu, który natychmiast poczynił potrzebne rozporządzenia. Nieprzyjaciel, który z razu uciekał przed gwałtownością wojsk hiszpańskich, zatrzymał rozkaz zebrania się i rzucił się poraz drugi w ogień. Zdaje się że nim dowodził jeden z głównych wodzów i kilku oficerów sztabu głównego, jak się zdaje nader doświadczonych w sztuce wojennej. Maurowie szczególnie pierzchali przed bagnetami. Na stronie nieprzyjacielskiej stało niemniej jak 10,000 piechoty i 200 do 300 kawalerzystów; z naszej strony było 15 batalionów z IIgo korpusu. Straty Maurów wynosiły 300 zabitych i 1,000 rannych. My straciliśmy 5ciu oficerów i 75ciu żołnierzy zabitych, 2ch jenerałów, 30 oficerów i 260 żołnierzy rannych i 2ch oficerów i 30 żołnierzy kontuzyowanych. (*Nord.*)

Działania wojska hiszpańskiego przeciw Maurom, dotąd ograniczają się na odpieraniu silnych i częstych napadów nieprzyjacielskich. Dotąd nie mogą działać zaczepnie, a to dla braku sił dostatecznych. Ceuta jest jakoby wierzchołkiem trójkąta z wązkiem kątem u góry, na którego zachodnim boku leży Tanger, a na wschodnim Tetuan. Przy drodze do Tetuanu wznoszą się góry przecinane wąwozami i chcąc zabezpieczyć się od napaści nieprzyjaciela, trzeba te wąwozy uzbroić bateryami i obsadzić wojskiem. Na ten cel trzeba użyć przynajmniej 12,000 ludzi, a wtedy pozostanie marszałkowi O'donnel do działania zaczepnie. Dla tego więc zbierają z pośpiechem posiłkowy korpus, zebrany z ochotników. Legion basków przybył w zupełności, lecz jeszcze nie otrzymał broni. (*Patrie.*)

WŁOCHY.

Rzym 16 grudnia. Szpady, które wielka liczba mieszkańców Rzymu zamierza za pomocą subskrypcyi ofiarować cesarzowi Francuzów i królowi Sardyńskiemu, już są wykończone. Szpady te są wyrobu p. Castellani, słynnego złotnika który przy pomocy rady, rysunków i badań przyjaciela swego, księcia Sermoneta, wyrabia od lat trzydziestu starożytne greckie, rzymskie i bizantyńskie bižuterye. Szpady wyrobione również przy pomocy księcia, są ze złota i ozdobione kamieniami, mozaiką i emalią. Rysunek różni się od rysunku każdej innej broni tego rodzaju. Znawcy zapewniają, że są uiezmiernie gustowne; ma to być jedyna w swym rodzaju robota: będzie ona mogła dać w Paryżu i w Turynie dokładne wyobrażenie o wskrzeszeniu jak najpiękniejszych przedmiotów starożytnej sztuki: nie mówię tu o materyalnej wartości złota i o obfitości kamieni.

Podczas gdy piszę, padają grube płachty śniegu. Jest to prawdziwem zjawiskiem w Rzymie. (*Nord*)

Florencya 16 grudnia.

Monitor toskański ogłasza proklamacyą rządu prowincyjnego do ludów toskańskich.

Toskańczykowie! gubernator jeneralny ligi państw niepodległych Włoch, wskazany przed Jego Król. Wysokość Ks. Sabaudyi, przybędzie do nas 20 grudnia. Przybył on aby nas wesprzyć i siły nasze więcej zespolić. Im bardziej zbliża się dzień w którym nasze połączenie z potężnem królestwem J. Kr. M. Wiktora Emanuela uznane będzie, tem bardziej usiłowania i rady godnego poddanego wielkiego króla Włoskiego, będą nam pomocnemi do zwycięzenia ostatnich zawad i do ocalenia niepodległości Włoch.

Tymczasem wytrwali w naszych przedsięwzięciach, silni w zamiarach tem świetniej uwydatnimy je w obec Europy przez naszą energię i stałość. Ujrzemy, z radością znakomitego męża który przybywa do nas i dopomożemy tym sposobem do harmonii w rozporządzeniach militarnych, które przygotują prowincye Włoch środkowych do zlania się tak jak pragną w jedno, potężne królestwo Włoskie.

Powitajmy tego który posiada zupełne zaufanie króla i Księcia Eugeniusza i nasze własne. W tej myśli i w tym ruchu idźmy naprzód z odwagą do celu, który jest nagrodą wytrwania i poświęcenia.

Wszyscy zgadzają się bezwarunkowo, a to zdaje się nam najważniejszem że broszura ta była napisaną pod bezpośrednim wpływem cesarza, którą pono nawet jej korrekty czytał.

To przypuszczenie potwierdza najprzód ton, z jakim dzienniki francuzkie półurzędowe o tej broszurze mówią, oraz myśli w niej zawarte, znane oddawna i wielokrotnie przez posłów Napoleona III. w Rzymie popierane.

Jeżeli *Monitor* nie zaprzecza owego współautorstwa cesarza, broszura ta wywoła we Włoszech wielką radość, bo wzmocni nadzieje dotychczasowe.

Londyn 22 grudnia. Królowa wróciła do Windsor. Lord Palmerston przewodniczył na uczcie Stowarzyszenia robotników w Ramsay i oświadczył, że można być pewnym, że obecne stosunki polityczne nie przedstawiają prawdopodobieństwa wojny. Anglia, dodał prezes rady, jest dziś tak uzbrojoną i na wszystko przygotowaną, jak nigdy jeszcze nie była w czasie pokoju.

Okręty angielskie zaaresztowały kilka statków mexykańskich, dopóki konsul angielski nie zostanie wypuszczony na wolność.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiadomości otrzymane z Paryża są zupełnie nic nieznaczące. Nie otrzymano jeszcze urzędowego zawiadomienia o mianowaniu hr. Cavour pierwszym pełnomocnikiem Sardynii na kongresie, lecz wiedzą o niem z depeszy ministra angielskiego w Turynie.

Z Hiszpanii piszą tylko, że armia afrykańska ma zostać powiększoną do 80,000 żołnierzy.

Madryt, 23 grudnia. Maurowie przypuścili atak na Hiszpanów na drodze do Tetuanu, dla przeszkodzenia robotom. Odparto ich dzielnie, jenerałowie Prim i Quesada szczególnie się odznaczyli. Hiszpanie mieli 4 zabitych i 40 rannych. Wszystkie roboty, nawet nowe szańce, już ukończone.

Konstantynopol 14 grudnia. Porta postanowiła zdać na dyplomacyę uregulowanie kwestyi Suezkiej z zawarowaniem sobie nietykalności terytoryum swego. P. Touvenel i inni ambassadorowie zdają się przychylać do przyjęcia tranzakcyi. Porta zredaguje notę odnoszącą się do tej sprawy.

Stan finansów zawsze opłakany. Kuprisly-Pasza nabiera nieco otuchy.

Serbia w zaburzeniu.

Wysłano firman zatwierdzający beja w Tunis. Poseł turecki ma polecenie żądać zarazem zapłaty haraczu.

Rząd sprzedał milion funtów szterlingów pozostający od pożyczki, dla przedsiewzięcia środków ku wycofaniu papierowych pieniędzy. (*Nord.*)

Londyn, 23 grudnia. Francya zawiadomiła telegrafem mocarstwa, które mają mieć udział w kongresie, że zgromadzenie to nie będzie mogło być otwarte przed 19 stycznia.

Pełnomocnikami Neapolu będą pp. Antonini i Canofari. (*Inde. Belge.*)

Wiedeń 24 grudnia. Jutro ma wyjść dekret dotyczący amortyzacyi długu.

Madryt, 22 grudnia. Linia telegraficzna prowadząca przez kanał już jest w ruchu. Spodziewają się, że armia afrykańska zacznie wkrótce działać na wielką skalę.

Dywizya basków wyruszy w pierwszych dniach stycznia do Afryki.

Rząd odkrył, że pomiędzy klassą ubogą rozdają bezpłatnie różne protestanckie pisma. Zalecono władzom żeby się usilnie starały wstrzymać to rozdawanie. (*Jour. des. Déb.*)

---

niu aktu podniosłem się z krzesła, spojrzałem w około, jeszcze większy śmiech powstał.

— Cóż to się znaczy? zapytałem siedzącego przy mnie, jakiegoś bardzo poważnego człowieka.

— Sięgnij pan do swojej głowy, odpowiedział: Podniosłem rękę i znalazłem, ogromną czapkę papierową, a na niej napisane wielkiemi literami: DON TADEO BARBO WYNAGRODZONY ORDEREM ZA URODĘ SWOICH WOŁÓW I OSŁÓW.

W krzesłach koło mnie powściągano się, lecz parter i paradyz zanosił się od wrzawy i śmiechu. Wziąłem tę niegodziwą czapkę i poszedłem do alkada; chciałem się skarżyć; lecz alkad w oczy mi się rozśmiał. Ale postanowiłem, bądź co bądź, uzyskać sobie satysfakcyą i proszę pana żebyś mi dopomógł w tej sprawie.

— Panie Tadeo rzekł stryj, poszukaj sobie młodszego adwokata. Ja tylko mogę radzić panu, żebyś nie dbał na takie psoty i nie narażał się na nie.

— Piękna mi rada! zawołał don Tadeo. Dobrześ zrobił don Justo żeś porzucił adwokatstwo. Otóż więc odprawiasz mnie z niczem, jak ten ostrożny alkad, który boi się zaczepiać zapaleńca. Wszyscy a wszyscy nic nie warci, czy to umiarkowani, czy republikanie, czy karliści. I dla tego ja nie mam ani zdania własnego, ani zasad i chlubię się z tego.

— Już wskazałem panu, powtórzył mój stryj, jakim sposobem człowiek rozsądny i w wieku pana, może uwolnić się od napaści młodego szaleńca.

— To dobrze, odpowiedział don Tadeo, wiem co mam zrobić. Obetnę ja pazury i dziób temu drapieżnemu ptakowi. Miałem też po co z tak daleka przyjeżdżać do was po radę!

LIST III.

Tenże do tegoż.

Cierpię i czuję potrzebę wywnętrzenia się przed tobą kochany Pawle. Jestem najszczęśliwszy z ludzi.

Lecz żebyś o wszystkiem wiedział, muszę ci napisać o jednem *giro*, na którem się znajdowałem.

Giro w Hiszpanii jest to zabawa która we Francyi i gdzie indziej zowiecie *piknikiem*, a na która każdy z biesiadników dostarcza jedną potrawę. Nazwij mię dziwakiem, lecz ci powiem że nie lubię takiej składki.

Umówiliśmy się że popłyniem statkiem w niedzielę do Saint Jouan d'Alfarache, małej wioski położonej nad brzegiem rzeki.

Popłynęliśmy wczoraj o dziesiątej rano. Byłem w ostatniej łodzi, w której siedziała Kasta z matką swoją. Tylko cośmy odbili od lądu, kiedy don Tadeo zadyszany jak wół, wrzeszcząc jak kruk, pokazał się na brzegu, i trzeba było wrócić się po niego.

— Bo to moi panowie, ja podjąłem się dostawy cukrów, a cukiernik nie wiedział jak je wyprawić do San Juan, i dla tegom się spóźnił. Teraz już jesteśmy wszyscy. Ruszajże się zwierzu ziemiowodny, rób żwawo wiosłem! A zważaj co ci powiadam, jeżeliby kto jeszcze przybiegł nad brzeg i chciał wsiąść, to nie słuchaj i nie zawracaj.

— Dzień dobry paniom. Jestem najniższym sługą pięknej Kasty. Czy możecie usunąć się choć troszkę?

— Przepraszam, odpowiedziała Kasta, lecz widzisz pan że nie ma miejsca.

Powiedzieć muszę, że Kasta siedziała pomiędzy mną i matką swoją.

— Widzę, widzę, rzekł don Tadeo: forteca jest w oblężeniu; z tej strony obrona, z drugiej napad... Ha! ha! ha! Usiądę na przeciwko i stanowić będę korpus obserwacyjny.

Zniszczył moje rachuby lecz cóż miałem robić? Jakże chętnie byłbym tego jegomości zepchnął w rzekę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Pomysł o agenturze księgarskiej.

Artykuł umieszczony w Nr. 160 Kroniki, doradza założenie głównej ajentury handlu księgarskiego i uważa ten środek za najskuteczniejszy do powiększenia odbytu, i do zniżenia ceny książek. Uznajemy dobre chęci autora, i dla tego zamieściliśmy jego projekt w piśmie naszem; lecz wątpimy żeby myśl jego mogła być wykonana. Ajentura taka musi przedewszystkiem sama nie wydawać własnych nakładów, bo inaczej nie będzie bezstronną dla wydawców i tylko te dzieła będzie rozsyłać i upowszechniać, które sama wydrukuje, lub które dostanie drogą zamiany: będzie zatem niczem innem, tylko jedną więcej księgarnią. Jeżeli zaś ograniczy się tylko na procencie komissowym od książek rozsyłanych, procent ten nie może być mały, bo nie wystarczyłby na jej utrzymanie. Jeżeli więc procent należny agenturze, przydamy do tego, który księgarz miejscowy bierze od sprzedanej książki, wypadnie znaczna kwota, równająca się teraźniejszemu procentowi księgarskiemu, wynoszącemu połowę ceny katalogowej, i przez co właśnie cena ta musi być wysoką.

Sądzę za tem, że agentura proponowana, bynajmniej na zniżenie ceny książek nie wpłynie.

Jeżeliby co mogło ten cel osiągnąć, to jedynie stosunek księgarza-wydawcy, lub też autora-wydawcy, z kupującym książki, bez pośrednictwa osób trzecich, a przynajmniej przez pośrednictwo nie kosztowne. Można to uskutecznić w kraju naszym, ale prawie nikt z tej możności nie korzysta. W urządzeniach pocztowych znajduje się taryfa opłaty od książek i pism zeszytowych, zastosowana do ich objętości i ceny. Każdy wydawca może zgłosić się do pocztowego zarządu, złożyć świadectwo cenzury na dzieło swoje i uzyskać pozwolenie zapisywania go na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych w Królestwie.

Opłata wynosi od tomu grubej objętości 10 do 15stu kopiejek za porto, i dziesiąty procent od należności wypadającej po strąceniu portoryi. Gdyby więc wydawca ustanowił w Warszawie cenę książki na jednego rubla, od którego dawałby księgarzom warszawskim komissowego dwadzieścia od sta procentu, cenę tej książki mógłby ustanowić dla pocztamtów i stacyi Królestwa na rs. 1 kop. 5, a wtenczas opłacając Zarządowi Pocztowemu z kwoty rs. 1 k. 5 (zł. 7).

za porto . . . . kop. 15
10% od reszty ceny, to jest od k. 90. 9
Razem 24

miałby dla siebie kop. 81 czy (zł. 5 gr. 12.

Że zaś od rubla ceny warszawskiej, dawałby komissantom 20 procent więc jego wpływ na czysto obrachowany, byłby jednakowym w obudwu przypadkach.

Jeżeli więc wydawca tak obliczy koszta swoje i wpływy ze spodziewanej sprzedaży, że tom jeden powinien mu na czysto przynieść kop. 80, to, gdyby mógł rachować na średnią sprzedaż warszawską komissową i na sprzedaże prowincyonalne, za pośrednictwem zapisów na urzędach i stacyach pocztowych, mógłby cenę jego ustanowić na rubla sr. w Warszawie, a na rubla i pięć kopiejek na urzędach i stacyach pocztowych w kraju. W obecnym zaś stanie rzeczy, cena takiego tomu dochodzić musi przynajmniej do rubla i k. 50 a nawet do rs. 1 k. 80.

Od czegóżby więc u nas zależało zniżenie ceny książek? Od zgodności księgarzy warszawskich, żeby książki przyjmowali w komiss za dwudziestym procentem i od publiczności żeby książki ogłaszane przez pisma publiczne do nabycia, na urzędach i stacyach pocztowych zapisywała.

Co do księgarzy, spodziewam się, iż każdy z nich przyzna, że 20 od sta za komissową sprzedaż, bez wyłożenia kapitału na nakład, bez zapłaty z góry, bez obciążenia półek księgarni zapłaconemi a nie sprzedanemi książkami, są dostatecznem wynagrodzeniem. A do tego każdy księgarz jest u nas wydawcą; zamieniają między sobą nakłady swoje, przeto wszystko im jedno czy własny czy swego kolegi nakład sprzedadzą.

Inna jest rzecz z autorami i przedsiębiercami, którzy własnym nakładem wydają książki. Ci nie mogą spodziewać się, żeby księgarze rozpowszechniali, czyli mówiąc ich językiem, protegowali ich nakłady: bo rzecz naturalna że wolą rozpowszechniać swoje książki, lub te które otrzymują drogą zamiany, nie zaś kupna za gotowiznę. Każdy zatem wydawca, powinien przez zapisy, czy to płatne z góry, czy dopiero po wyjściu dzieła ściągane i przez ogłoszenie prenumeraty na expedycyach pocztowych w całym kraju, zapewnić się czy będzie miał odbyt na książkę swoją. W obecnym stanie, naznaczając wysoką cenę katalogową, przynęca księgarzy ofiarowaniem na ich korzyść połowy ceny i książki jako tako sprzedaje, lecz gdyby nastąpiło zniżenie ceny dla publiczności, a zatem i zmniejszenie procentu księgarskiego, to wydawca nieksięgarz, może byłby w gorszem położeniu niżeli teraz.

Widzimy więc, że z księgarzami i nakładcami razem, możnaby porozumieć się o zniżenie ceny książek. Lecz trudniejsza sprawa z publicznością. Przeglądałem zapisy książek uskuteczniane za pośrednictwem ekspedycyi pocztowych. Jest ich tak mało, że prawie nie warto czynić zabiegów i ogłoszeń w tym celu. Mówię tu o książkach, nie o pismach peryodycznych, do których rozgłos, nowość i chwilowe zajęcie ściąga nabywców, a których po roku a najdalej dwóch porzucają prenumeratę i chwytają się czegoś nowego. Bardzo mało osób zwraca u nas uwagę na doniesienia księgarskie. Prenumerują gazety a nie zważają kiedy i jakie dzieło ogłoszono w nich do nabycia na stacyach pocztowych. W poprzednich artykułach o naszym handlu księgarskim, wskazałem, że gdyby na jeden egzemplarz dzieła pisanego sumiennie i do rozszerzenia pożytecznych wiadomości przydatnego, składało się chociażby dwudziestu i czytało je wspólnie, to w takim razie liczba przedanych egzemplarzy wynosiłaby 1,200, a tymczasem nie można liczyć więcej jak na sprzedaż egzemplarzy 500. Drogość książek i mały ich odbyt, głównie wynika z obojętności publicznej, a na to nie na lekarstwa, chyba że z czasem powiększy się zamiłowanie w czytaniu. Bezpośrednie zetknięcie się publiczności z wydawcami, najprędzej możnaby zaprowadzić przez założenie spółki wydawniczej z małych akcyi dziesięcio rublowych złożonej, której projekt ogłosiłem w pismach publicznych. Dziesięć rubli wydanych na kupno akcyi. daje prawo do rabatu dwadzieścia od sta, na kupnie wszelkich książek wydanych nakładem spółki, albo na tych które drogą zamiany uzyska ou innych wydawców, chociażby zakup taki o kilkakroć przewyższał wysokość akcyi, a prócz tego akcya przynosi 5 od sta rocznego procentu. Gdyby zawiązała się taka spółka do wydawania dzieł, a na jej czele byli ludzie których stanowisko społeczne ufność obudza, a tem samem stawia dostateczną rękojmię powierzonych funduszów, to liczba wziętych akcyi byłaby skazówką chęci do czytania w kraju naszym i wykazałyby, przecie czyli możemy spodziewać się pomnożenia odbytu i zniżenia ceny książek, i czyli przeciwnie nie trzeba będzie spodziewać się zmniejszenia nakładów, a podrożenia ceny i tak już dosyć wysokiej. Kończę tą uwagą, że nie raz już wyrażoną, że dopóki nabywanie książek nie będzie u nas skutkiem potrzeby czytania i oświecenia się, ale chwilowej fantazyi i do kategoryi zbytkowych, lekko traconych pieniędzy liczyć się będzie, dopóki zakupywanych książek i pism nie zaczną u nas zbierać, oprawiać i zachowywać, lecz rozpożyczać i gubić lekkomyślnie dopóty żadna poprawa w wydawnictwie naszem nie nastąpi.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie- wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411,) **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki,** zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez Houlliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianowicie: **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. 52½. **Pieśn do Wilii** kop. 52½. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 17 naprzeciw kościoła XX. Karmelitów w domu JW. hr. Stanisława Potockiego otrzymała następujące nowości: J. I. Kraszewski, **Metamorfozy** 3 tomy rsr. 3 J. Korzeniowski, Majątek albo imie kop. 75. J. Korzeniowski, Ofiary i Sumienie rs. 1 kop. 35. Jan Chęciński, Poemata mniejsze i strofy ulotne kop. 75. M. Grabowski Starosta Zakrzewski kop. 75. Nowosielski, Stary biuralista kop. 50. Sowiński, Widziadła kop. 15. Dawne Obyczaje i Zwyczaje Szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincyach rs. 1 kop. 20. Pfeiffer Ida Dwie podróże na około świata, przełożył Juliusz Schedling rs. 1. Przytem na zbliżającą się gwiazdkę Księgarnia H. Natansona zaleca się doborem rozmaitych książeczek, dla młodzieży w językach francuzkim, angielskim, polskim i niemieckim. Znaczny zapas znajduje się tamże obrazków SS-ych książek do nabożeństwa, atlasów i globów po cenach umiarkowanych.

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, wyszły: **Cztery krakowiaki** kompozycyi i układn na fortepian E. S. Łodwigowskiego, po kop. 52½. **Souvenir a Haag** Polka francaice pour le piano par Joseph Fuchs. Nabyć je można w znaczniejszych Księgach i Składach Nut w Warszawie i na prowincyi po kop. 30.

OGŁOSZENIA

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 15 (27) Grudnia 1859 r.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół imperyały Rossyjskie. . . .			—	—	5	54
Dukaty holenderskie			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.			91	74	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.			14	75	14	73
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)			—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.			—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe			—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.			—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.			—	—	—	—
„ „ „ z r. 1855			—	—	—	—
Weksle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	101	85	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	78	—	—
Moskwa.	100 Rsr.	k. t.	98	75	—	—
Petersburg. . .	100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	82	35	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.— k. 65½
od Listów Zastawnych k. 26⅙
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.—

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 16 (28) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*